

Nr. 5

Cena numeru
15 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi:

iesięcznie 2,50 zł.
Odniesienie do domów 10 gr.
Z przesyłką poczt. 3,50 zł.
Miesięcznie 3,50 zł.
Poza Łodzią egz. 10 groszy.
Konto P.K.O. 60594.
Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

XXVIII r.
istnienia

Redakcja i Aum.

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41.
TELEFON 28

Redaktor przyjmuje od 5—6 pp
Artykułów i listów anonimowych nie umieszcza się.

Łódź.

ROZWOJ

DZIENNIK NIEZALEZNY OD ZADNEJ PARTJI.

Poniedziałek, dnia 5 stycznia 1925 r.

Braterstwo ludów.

Okres powojenny wysunął na czoło za gadnień międzynarodowych hasło realizowania zasady braterstwa ludów, tepienią tarć i nienawiści opartych na różnicach między poszczególnymi narodami.

Hasło to istotnie wzniosło, szczytne ale niesłychanie trudne do przeprowadzenia tak dalece, iż niektórzy uważają je wprost za utopję, za ideał nie dający się osiągnąć i dlatego też wolą nie zastanawiać się nad nim, a wszelkie poczynania w kierunku jego urzeczywistnienia przyjmują z zbyt wielkim sceptycyzmem.

Coprawda do tego sceptycyzmu uprawnia w chwili dzisiejszej praktyczne przeprowadzenie tego hasła przez Ligę Narodów, która miała być taka właśnie instytucją, przeprowadzającą zasadę braterstwa ludów, usuwającą wszelkie możliwości zbrojnych zatargów i jednoczącą cały świat pod swym sztandarem. Tymczasem Liga Narodów stała się instytucją, która coprawda usuwa zbrojne zatargi, ale tylko tam gdzie ścierała się z sobą drobne, nieznaczne siły, albo tam, gdzie nie ma żadnego interesu państwa potężne. Natomiast w sprawach, w których te właśnie mocarstwa wielkie są zaangażowane — Liga Narodów nie ma nic do powiedzenia. Co gorsza — w całym szeregu wypadków, Liga Narodów nie służyła idei sprawiedliwości, gdyż czynniki potężne, które miały wykreślone nie od dzisiaj linie postępowania i wioda prym w postanowieniach Ligi przeprowadzały takie postanowienia, które dogadzały im, a które nie stoły w żadnym stosunku do zasady sprawiedliwości.

Doszło też do tego, że szczególnie my, którzy jako państwo otrzymaliśmy ze strony Ligi tylko krzywdy (Gdańsk, Śląsk, Kłajpeda i mnóstwo drobniejszych) bardzo często zastanawiamy się, czy nie byłoby lepiej, aby tej Ligi wcale nie było.

Ponieważ jednak ona jest i będzie, należy raczej zastanowić się nad tem, dlaczego Liga nie spełnia swego zadania, dlaczego nie służy ona idei sprawiedliwości między narodami, dlaczego nieraz nie może ona wprost zabierać głosu w sprawach, które gwałtownie domagała się interwencji potężnych sił, aby uchronić od krzywd słabszych uciskaných.

W tych rozmysłaniach musimy przede wszystkim sięgnąć do podstaw Ligi Narodów. Przypomnijmy, że wielkiej idei, nowego zadania nie można przeprowadzić w sposób mechaniczny, że raczej na szkodę naraża się wielką ideę przez chęć zmechanizowania jej, aniżeli przyczynia się do jej rozwoju. Liga miała ugruntować ideę braterstwa ludów w całym świecie, ile jej twórcy nie liczyli się wcale z tem, że owa zasada nie jest lepszą zasadą wszystkich ludów. I dlatego obejmując sobą wszystkie ludy, wchłonęła Liga i te czynniki, które nieraz wprost nie rozumieły wielkich jej hasel.

Jeżeli więc musimy widzieć kardynalne błędy w strukturze Ligi, jeśli dostrzegamy w niej nawet wady organiczne, to jednak nie należy tego sadu przenosić na samą ideę braterstwa ludów.

Przeciwnie — do tego braterstwa dążyć należy, ale należy je budować zrab no zrebła, należy tej budowie zapewnić byt trwały.

Otóż za pierwszy taki warunek należy uznać podniesienie kulturalne wszystkich na-

Kupiectwo dzielnic pruskiej a Gdańsk.

W związku z artykułem p.t. „Niemiecka perfidja” umieszczonym w piątkowym numerze „Rozwoju”, w którym uzasadniliśmy nasze stanowisko w sprawie bojkotowania „Targów Gdańskich”, podajemy poniżej rezolucję uchwaloną na Zjeździe Kupiectwa Śląskiego w Królewskiej Hucie.

Rezolucja ta brzmi:

„Zjazd Kupiectwa Polskiego obradujący w Królewskiej Hucie:

1) wzywa kupiectwo i przemysł całej Rzeczypospolitej, aby z uwagi na obywatelski obowiązek współdziałania nad wywalczaniem Polsce rzeczywiście wolnego, niezemnie krapowanego dostępu do morza, zagwarantowanego jej przez Traktat Wersalski, a sabotowanego przez władze gdańskie, ni jedynym eksponentem nie zasiliło przysyłanych targów gdańskich;

2) apeluje do wszystkich eksporterów i importerów polskich, aby zlecenia swe spedycyjne na Gdańsk oddawali tylko takim firmom, które zaświadczeniem Zjednoczenia Polskich Kupców i Przemysłowców w Gdańsku udowodnią, iż zatrudniają polskich robotników portowych;

3) zwraca się do władz państwowych i samorządowych oraz do instytucji prywatnych z usilną prośbą, aby nie udzielały zleceń swych

rodów do jednego poziomu, a przynajmniej zbliżenie ich do pewnych norm kulturalnych. W tym celu muszą wszystkie narody jak najszerzej propagować hasło, że obowiązkiem ich jest przyczyniać się do podniesienia kultury świata, a szczególnie w najbliższych sąsiadach.

Rzecz jasna — propagowanie takiej zasady będzie musiało przede wszystkim spowodować obliczenie swoich sił, swego własnego dobytku kulturalnego, bo w jaki sposób może pewien naród dawać swemu sąsiadowi wartości, których sam nie posiada.

A jednak ta zasada jest podstawowa i bez jej zrealizowania nie można myśleć o zbliżeniu między wszystkimi narodami.

I my również w pierwszym rzędzie musimy wśród naszych najszerzych warstw i ugruntować to przekonanie, że obowiązkiem naturalnym naszego narodu jest przyczyniać się do podnoszenia kultury świata i w tym celu musimy sami popracować najpierw nad sobą, musimy nagromadzić w sobie całą moc skarbów ducha, aby mieć się czem dzielić w pierwszym rzędzie z naszymi sąsiadami.

Gdybyśmy jako całość, jako potężny, liczny naród zrozumieli ten nasz obowiązek, wówczas w pierwszym rzędzie przeprowadzilibyśmy podniesienie naszych stosunków kulturalnych, a na tem podłożu nie byłoby już taka trudna rzecz zaszczerzyć miłość do wszystkich narodów, co zresztą nie byłoby rzeczą trudną ze względu na naszą psychikę.

Dopóki jednak między poszczególnymi narodami istnieje przepaść pod względem stanu kulturalnego, nie może być mowy o zrealizowaniu hasła braterstwa ludów wolnych, i wielkich bez przymusu i bez kajdan.

Z. Nikl.

Stoczni Gdańskiej, Gdańskiej Fabryce Wagonów i innym przedsiębiorstwom dopóty, dopóki one do połowy przynajmniej nie zatrudnią będą robotnika, zorganizowanego w Zjednoczeniu Zawodowem Polskiem i będącego członkiem Gminy Polskiej w Gdańsku;

4) prosi prasę polską, aby postulaty powyższe udostępniła całemu czytającemu ogółowi”.

Rezolucja ta przez akceptację Rady Związków Polski Zachodniej obowiązuje zorganizowane kupiectwo 3 województw zachodnich.

Związek Towarzystw Kupieckich, Poznań.

Jak więc widzimy stanowisko nasze nie jest odosobnione i sądzimy, że za pomocą Związku Towarzystw Kupieckich w Poznaniu pójdą także sfery kupieckie i przemysłowe dwóch innych dzielnic, chociaż z drugiej strony przedstawiciele Gdańska rozpoczęli np. w Warszawie szeroką akcję w celu pozyskania kupiectwa i przemysłu polskiego dla obrotu wytworzonego eksponentami polskiej proveniencji.

Dopóki gdański karzeł, pewny poparcia „Vaterlanda” i więcej niż ojcowskiej opieki Ligi Narodów pozwala sobie — widząc polską indolencję i barwnie cierpliwość rządu warszawskiego — na bezkarnie szykanowanie Polski i Polaków — tak długo hasłem naszym powinien być bezwzględny bojkot szumnie reklamowanych „Targów Gdańskich”. (W.)

Nasza ekspansja zamorska.

Warszawę w tych dniach odwiedził ks. Reginek, znany działacz społeczny na Górnym Śląsku, który w r.b. około 5 miesięcy bawił w Ameryce Południowej z ramienia rządu polskiego dla zbadania tamtejszych warunków dla naszego wychodźstwa ta dzieć ewentualnych możliwości nawiązania stosunków handlowych pomiędzy Polską a krajami Ameryki Południowej.

Z informacji, udzielonych przez ks. Reginka przedstawicielowi naszego pisma wynika, iż warunki dla emigracji naszej do Ameryki Południowej na ogół sprzyjające nie są. Brazylja północna ma klimat niezdrówy i zbyt trudne warunki walki z dziczą przyrodą. Żadne z państw tamicznych, z wyjątkiem stanu San Paulo w Brazylii, nie zwraca kosztów przyjazdu emigrantom, w stanie San Paulo są oni poszukiwani, lecz zdrowotność klimatu pozostawia tam wiele do życzenia, tak, że od plantacji kawy uciekają tam nawet więcej stosunkowo przywykli do gorącego klimatu emigranci włoscy. Lepsze warunki posiada Parana, gdzie Polacy utworzyli już liczne i silne kolonie — stanowiące poważną już cyfrę około 200.000 zaludnienia i gdzie jest jeszcze sporo miejsca na dalszą ekspansję naszą emigracyjną, o ile by oczywiście była koniecznością.

Z innych państw ani Argentyna, ani Ekwador, Peru i Boliwia, które wszystkie zwiedził ks. Reginek, nie mają widoków odpowiednich dla kolonizacji przez naszych wychodźców. Bardzo nadaje się natomiast republika Chili, gdzie i klimat i warunki przyrody są nadzwyczaj sprzyjające w południowej i środkowej części tego państwa, północna bowiem stanowi pustynię skalistą, bogatą jedynie w rozmaite złoża mineralne.

Rząd republiki Chili widziałby ekspansję emigracji polskiej do siebie wielce chętnym okiem, tem-

Bardziej, że obecnie np. w okolicy południowego Chile w prow. Valdivia silnie rozwija się ruch kolonizacyjny niemiecki.

Państwo Chili radeby bardzo nawiązać z Polską bliskie stosunki handlowe wzajemne. Eksport bogactw mineralnych do Polski, jak miedzi, manganu i innych miałby wielkie powodzenie. Jedną z wielkich kopalni miedzi tamicznych w Chiquicameta zarządzaną jest przez rodaka naszego p. Gnitkę, rodem Ślązaka, który w czasie walk o niepodległość Górnego Śląska przybył do kraju i walczył w szeregach powstańców.

Chili, jak wiadomo, jest ojczyzną saletry chilijskiej, której złoża są wprost niewyczerpane. Kopalnie tego mineralu są prawie całkowicie w rękach koncernu angielskiego t. zw. „Pooli“, jednoczącego w swych rękach około 85 proc. ogólnej produkcji. Przy umiejętnym nawiązaniu stosunków handlowych i dyplomatycznych (Chili nie posiada dotąd nawet polskiego konsulatu handlowego) można uzyskać warunki bezpośredniego nabywania saletry chilijskiej poza wszechmocnym dotąd koncernem angielskim, dyktującym ceny na rynku wszechświata w tym.

Ks. Reginek ostrzegł, aby nie wysyłano od nas z kraju do Ameryki Południowej samotnych kobiet, a zwłaszcza dziewcząt na służbę, wszystkie one bowiem wpadają w sidła handlarzy żywym towarem.

W najbliższych dniach, około 14-go stycznia następującego roku ks. Reginek na życzenie miejscowych kół ekonomiczno-społecznych wygłosił ma w lokalu Stowarzyszenia kupców polskich odczyt o możliwości naszej ekspansji handlowej do Ameryki Południowej.

Zmiana kursu w polityce Słowackiej.

(p) W zapatrywaniach na kwestię słowacką następuje w Czechach przełom na korzyść Słowaków. W pismach czeskich różnych partii pojawiają się artykuły pisane często przez wybitnych przewodców słowackich, dowodzące konieczności nadania Słowacji szerokiej autonomii. Najzagorzalszych wrogów znajdują Słowacy w czeskiej partii narodowo-demokratycznej, nie uznającej odrębności narodowej Słowaków i zwalczającej każde ustępstwo. Czeskim narodowym demokratom wydaje się, że narzucenie Słowakom języka czeskiego jest możliwe, że rzekoma wyższość kultury czeskiej nad słowacką umożliwi z czasem czechizację elementu słowackiego. Czeska narodowa demokracja nie widzi olbrzymiej szkody wyrządzonej przez niestosowną politykę wobec Słowaków „prestige“ czeskiemu, nie chce wiedzieć, że daleko większą dla Czech byłoby korzyścią pozyskania sympatii słowackich i serc słowackich, aniżeli zdobycze poczynione na nielicznej garstce renegatów, którzy dla korzyści osobistych orzecznie wysługują się rządowi czeskiemu.

W jednym z najświeższych numerów praskiego „Czecha“ umieszczono obszerny artykuł, pisany po słowacku przez przewodcę separatystów ks. Hlinka. Powiada on, że krzywdy, wyrządzone dotychczas Słowakom, czy to w dziedzinie ekonomicznej, czy kulturalnej, czy politycznej, są krzywdami o pomstę do nieba wołającymi (krivdami do neba ovlajucimi). Jakże krzywdy wyrządzono Słowakom w dziedzinie religijnej?

Czescy sokoli — pisze — czescy postępowcy, czescy apostołowie deptali uczucia słowackich katolików. Czescy żołnierze, którzy przybyli do Słowacji, nie przybyli po to, aby lud słowacki podnieść, lecz aby znieważać wszystko, co mu było drogie i święte. W kościołach zachowywali się prowokująco. Tam, gdzie się odbywał plebiscyt, strzelali do statuy Matki Bożej i spowodowali, że górale orawscy przyłączyli się do Polski...

O urzędnikach czeskich powiada, że przyszli do Słowacji, nie znając stosunków i nie starając się ich wcale poznać.

Przeciwnie, okazywali ludowi słowackiemu lekceważenie, wszędzie dokumentowali swą wyższość jako rzekomi pionierzy kultury, krzewiciele husytizmu; urządzali kursy „uświadamiające“, zakładali Ymki, uprawiali kult Wilełfa, Kalwina i Lutera i przez to ułatwiali propagandę Madziarom i komunistom...

Ciosom moralnym dla jedności czesko-słowackiej było demonstracyjne uchylene się od obrad nad budżetem posłów słowackich, którzy przyłączyli się demonstracyjnie do innych mniejszości państwowych. Tym sposobem udowodnione zostało, że większość czeskosłowacka w państwie nie istnieje, że

właściwie mniejszość jest większością.

Front antczeski obelmuje dziś także popieranym przez rząd ewangelików słowackich stanowiącym bardzo znaczny procent inteligencji słowackiej.

Stary poważny organ Morawian czeskich ołomuniecki „Nasziniec“ nie tuli swego niezadowolonego z polityki szowinistycznej niemadrel.

Oto co pisze: „Ks. Hlince, domagające się autonomii dla Słowacji przybył w sukurs pastor Marcin Razus. Stał na czele dawnego stronnictwa narodowego i zorganizował je na gruncie czysto narodowym słowackim. W Bracławiu miał mowę programową. Wiec jego zakończono śpiewem „Hej Słowacy“, a słowa pieśni „Hrom a peklo marne vasze protiv nam sou vstieki“ skierowane były niestety przeciw Czechom“.

W ten sposób protestanci słowacy, którzy dotychczas stanowili kadry czechofilskiego stronnictwa agrarnego przeszli do obozu autonomistów słowackich.

Ponieważ ucziwa prasa czeska nie zatała tych objawów, lecz przeciwnie stara się je zbadać i zrozumieć, nie jest wcale rzeczą wykluczoną, iż niebawem kwestia autonomii słowackiej stanie się aktualną i rozwiązana zostanie dla obu stro pomysłnie.

8-godzinny dzień pracy w Niemczech.

(p) Wszyscy mamy w pamięci hasła, o głoszone swego czasu przez socjalistów niemieckich o 8 godzinny dzień pracy. Hasła te, bardzo popularne, przyjmowały się bardzo w innych państwach, aniżeli w Niemczech samych — bo o to też głównie Niemcom chodziło.

Wiadomo, że w myśl konwencji waszyngtońskiej z roku 1919 wszystkie prawie państwa uznały w zasadzie 8-godzinny dzień pracy, jednakże nie wszystkie konwencje sankcjonowały, bo na 55 państw, należących do Międzynarodowej Organizacji Pracy, przedłożyło swym ciałom ustawodawczym wnioski o ratyfikację 14 państw, a z tej liczby rzeczywiście ratyfikowało wspomnianą konwencję tylko 5 państw i to drugorzędnych.

Dopóki niektóre państwa wzbraniała się uznać w praktyce zasadą 8-godzinnego dnia pracy i uważała za właściwe dla siebie pracować 10 lub 11-12 godzin na dobę, póty wszelkie inne państwa, które pragnęłyby ratyfikować postanowienia konwencji waszyngtońskiej i wprowadzić je w czyn w całej rozciągłości i bez zastrzeżeń, nałożyłyby na siebie własnowolnie nieznośne pięta, hamujące rozwój ich życia gospodarczego.

Obecnie wytworzyło się takie położenie, że niektóre państwa, jak Polska, wprowadziły w praktykę 8-godzinny dzień pracy i 46-godzinny tydzień pracy, podczas gdy Niemcy od 1 stycznia 1924 roku pracują u siebie po 9-10 a nawet 11 godzin na dobę.

Gdy im to na ostatniej konferencji M. O. Pracy wytkano, odpowiedzieli:

Ośmiogodzinny dzień pracy. Ależ owszem, w zasadzie owszem, ale narazie musimy pracować dłużej, bo odszkodowania tego wymagają.

Gdy przedstawiciele innych państw zażądali kategorycznej i jasnej odpowiedzi, otrzymali ją, jak zwykle: owszem, ale nie dziś!

Imieniem rządu francuskiego minister pracy p. Justin Godart oświadczył, że Francja z całą szczerością podda się konwencji waszyngtońskiej, jednakże może to uczynić jedynie w warunkach, któreby wykluczały możliwość odmiennego traktowania tej sprawy w innych państwach.

Była to wyraźna przymówka pod adresem Niemiec, w których imieniu odowiedział natychmiast delegat niemiecki p. Seymann, dosłownie co następuje:

„Jeżeli rząd niemiecki musiał zastąpić rygorystyczne przepisy o 8-godzinnym dniu pracy przez czasowe postanowienia o charakterze bardziej giętkim, to zmusiło go do tego położenie gospodarcze, wytworzone przez okupację Rury i t. d.“

Nie można zgóry powiedzieć, kiedy nastąpi zmiana sytuacji i kiedy Niemcy powrócą do ścisłego stosowania zasady 8-godzinnego dnia pracy.

Niemcy mogą zapłacić odszkodowania, krocząc dwiema drogami: 1) albo zwiek

szając wytwórczość, 2) albo redukując spożycie, a że Niemcy nie mogą już, bardziej ściśnić swych potrzeb, więc muszą więcej i dłużej pracować“.

Oświadczenie to, według pism francuskich podziało na dostojne zgromadzenie, jak silny prąd zimnej wody, który musiał ostudzić zapal i najlepsze chęci delegatów. Na wywody delegata brytyjskiego p. Rehys John Davies'a który twierdził, że Anglia pragnie jak najszybciej ratyfikować konwencję waszyngtońską, jednakże nie może zamknąć oczu na fakt, że sprawozdanie rzeczoznawców brytyjskich nie daje Niemcom powodu do przedłużenia dnia pracy, p. Hans Vogel, delegat pracodawców niemieckich dał następującą odpowiedź:

„W zasadzie pracodawcy niemieccy nie są przeciwni 8-godzinnemu dniowi pracy, jedn. występowała oni przeciw zbyt rygorystycznemu stosowaniu tej zasady w praktyce. Pragniemy, aby nie tylko robotnik, ale aby cały naród niemiecki pracował dłużej, niż tego wymaga konwencja waszyngtońska. Jeżeli nie pozwoli się Niemcom pracować tak długo, jak oni sobie tego życzą, lub przynajmniej, jak tego wymaga ich odbudowa, to spadniemy znów na ten padół niedzy, w którym znaleźliśmy się nazajutrz po zakończeniu wojny“.

Z powyższych odpowiedzi delegatów niemieckich jasno i wyraźnie wynika, że Niemcy chcą dłużej pracować i dlatego stosują u siebie przeciętnie 10-godzinny dzień pracy, nie oglądając się na żadne konwencje.

Zbytecznym jest chyba tłumaczyć, jaki rezultat będzie dla tych państw i narodów, które nie bacząc na to, co Niemcy robią, będą u siebie stosować doktrynę 8-godzinnego dnia pracy, względnie 46-godzinnego tygodnia pracy z przesadną gorliwością.

Kampanja imigracyjna Kanady.

(p) Wskutek domagań się opinii publicznej rząd Kanady zapowiada, że w nadchodzącym roku rozpocznie energiczną kampanję w celu sprowadzenia osadników do kraju, szczególnie do części stepowej „Prairie Provinces“. Minister imigracji p. Robb w wywiadzie umieszczonej w „Montreal Gazette“ mówi, że osłabienie ograniczeń, dotyczących się imigrantów z krajów skandynawskich, sprowadzi prawdopodobnie pewną liczbę osadników z północy Europy, spodziewa się również pewnego napływu z krajów zachodnich i Niemiec. Co do Węgier, Galicji (Polski widocznie jeszcze nie zna) i, jak powiada krajów „słowackich“ będzie przeprowadzone prawo, wyłączające wszystkich imigrantów z tych krajów pochodzących, oprócz rolników.

Przed wojną Małopolska Wschodnia była terenem wydatnej agitacji werbunkowej do Kanady, prowadzonej głównie przez towarzystwo kolejowe „Canadian Pacific Railway“, które starało się o zasiedlenie terenów, przez które kolei przechodzi. Reklamy, broszury, prospekty i agentury „Cipiar“ widziało się wszędzie w całym kraju, a niektórzy nawet polscy „politycy“ ludowi, jak Jan Stapiński, usiłowali robić małatki na koncesjach na te agentury.

Zapowiedź kanadyjskiego ministra imigracji, kaže się spodziewać wzmożenia werbunku w naszym kraju; trzeba, żeby urząd emigracyjny zwrócił na to należyta uwagę i skierował sprawę dla dobra państwa i ludności. Dotychczas gros imigrantów z Polski w Kanadzie stanowią rusini małopolscy.

Rola wolnomularzy w społeczeństwach.

W artykulu „Rola wychrzów w społeczeństwach chrześcijańskich“, podał „Rozwój“ znaczący głos o różnego rodzaju wolnomularstwach i ich pochodzeniu semickim, warto więc przedstawić pochodzić czytelnikom jak się na wolnomularzy zapatruje p. Fels, w jednym z tygodników paryskich.

„Dopiero co pod tytułem „Dyktatura Wolnomularstwa we Francji“ (La Dictature de la Franc-Maçonnerie sur la France), ogłoszono zbiór tekstów zaczerpniętych z ofic

jalnych dokumentów Wolnomularstwa. Wydaństwo to musi spowodować przewrót zupełny w opinii, jaka powszechnie panowała o tem wielkiem stowarzyszeniu międzynarodowym. Zamiarem naszym tutaj, nie jest komentować te dokumenty, wystarczy nam stwierdzić, że dokumenty te dostarczają nam urzędowe potwierdzenia jak najwięcej stanowcze i rozstrzygające.

Ograniczmy się chwilowo jedynie do zastanowienia się nad rolą, jaką odgrywa Wolnomularstwo. Dotąd przyzwyczajono się patrzeć na to tajne i tajemnicze stowarzyszenie, jako na mieszczańską antykatolicką instytucję. Wykazało się że jedyną troską wolnomularstwa była walka przeciwko rzymskiemu duchowieństwu i Watykanowi. Przypuszczano że wolnomularze stanowią towarzystwo wzajemnej pomocy, którego celem jest zdobywanie zaszczytów, stanowisk politycznych, wyborczych, nie przypuszczano jednak aby interesował ich los robotników; więcej nawet zdawało się iż u nich spostrzeżono pewne, właściwe mieszczaństwu a nawet drobnemu mieszczaństwu, uprzedzenia przeciwko robotnikom, których nie przyjmowano na członków zgromadzenia. Przypuszczano iż są oni konserwatystami istniejącego porządku rzeczy ustanowionego skutkiem naszych kolejnych rewolucji oraz obrońcami na szych instytucji. Oto źródło z powodu którego korzystali z tolerancji i pobłażliwości tak za czasów Napoleona III, jak i t. zw. Porządku moralnego dzisiejszego.

Po ogłoszeniu broszury o której na wstępie wspomnieliśmy, wszelkie złudzenia rozwiewała się. Wolnomularstwo obławia się jako organizm, który przygotowuje w Francji intronizację Sowietyzmu, posługując się w tym celu radykalizmem *) by przeprowadzić — dzięki ślepej ufalności większości, ustawy i zarządzenia które przygotować mają nastanie „Wielkiego dnia komunizmu”...

Zrozumiałem się zatem stałem dla czego socjaliści i żydzi tak się garną do wolnomularstwa, a u nas jeszcze i niemiecka mniejszość narodowa dla czego tak starała się przetrwać klasę pracującą, aby po ich grzbietach wspinać się w górę. Zrozumiałem się stałem dla czego Niemcy cesarskie tak hodowały socjalizm made in Germany na eksport, dla czego wielkim mistrzem loży wolnomularskiej był Wilhelm Ostwald, dzisiejszy rentier z Doorn; hodowano w ten sposób bakcyle, którymi dokończyć się ma rozkład organizmu narodowego i chrześcijańskiego innych narodów.

Dzisiaj wolnomularstwo opanowało żydzi i wychrzył, posługując się niem w całym świecie ślepyim radykalizmem „narodowym” (?) w rodzaju PPS. i t. p., przygotowując nastanie panowania anonimowego mocarstwa „wybranego narodu”; do czego zresztą komunizm jest tylko środkiem, mającym z aryjczyków uczynić helotów i pariasów.

Jedyną bronią jest spotęgowanie bez ograniczenia w społeczeństwie pierwiastków narodowych i chrześcijańskich, a w szczególności katolickich. Idealny ten bez zastrzeżeń na leży wpaść w młodzież, od szkoły powszechnej począwszy. Dzieci tak wychowane w szkole z czasem spowodują odrodzenie tych ognisk domowych, które już zaczynały ulegać lub już uległy infekcji.

K. F.

*) który zatem jest kwatermistrzem komunizmu.

TELEGRAMY.

ORKAN W NIEMCZECH.

BERLIN 4-1 (AW) Orkan, szalejący od tygodnia nad zachodnią Europą, rozszalał się obecnie na niektóre miejscowości w Niemczech, szczególnie w zachodniej części. W Hesli wyrządził orkan ogromne szkody. Wszystkie połączenia telegraficzne i telefoniczne zostały zerwane. Pociąg jadący z Frankfurtu, zaplątał w druty telegraficzne do tego stopnia, że musiano dodać mu do pomocy nowy parowóz, dla wyplatania się z tych wieszaków.

W Danii burza wzmaga się z godziny na godzinę. Ruch promów kolejowych został ograniczony do minimum.

RZĄD NIEMIECKI ZOSTANIE UTWORZONY DO 18 B. M.

BERLIN, 4 1. (AW) Sprawa utworzenia nowego rządu nabrała obecnie nastroju w sąrach tam-

Agitacja komunistyczna na wschodzie.

Bolszewicy rozwijają wyteżoną akcję propagandystyczną w Persji, Turcji i Bałkanach.

KONSTANTYNOPOL 4-1 (AW) Do urzędowych kół tureckich nadeszły wiadomości, że agitacja komunistyczna w Persji rozwinęła się ostatnio do tego stopnia, iż wzbudziło to wreszcie zainteresowanie rządu teherańskiego.

W związku z tem angielskie Zgromadzenie Narodowe powzięło myśl porozumienia się z rządem perskim co do zastosowania wspólnych środków zaradczych, celem zapobieżenia dalszemu rozwijaniu się tej agitacji.

ARESZTOWANIE AGITATORA.

KONSTANTYNOPOL 4-1 (AW) Według doniesień z Teheranu, aresztowano tam jednego z wyższych urzędników, Assumbela, pod zarzutem, uprawiania agitacji komunistycznej.

Assun bej był jedna z wybitniejszych osobistości rządowych, a zarazem piastował

pie naprzód, gdyż Niemcy chcą za wszelką cenę do dn. 10 stycznia utworzyć nowy rząd, zdolny do działania. Do tej pory gabinet obecny zbyt się zaangażował w sprawie ewakuacji strefy kolońskiej, by mógł się cofnąć w pół drogi.

Kancelarz Marks, jako szef nowego rządu, ma zadanie o tyle ułatwione, że przedstawia się nowemu parlamentowi wygłaszając ostrą i zdecydowaną mowę na temat zlikwidowania ewakuacji strefy kolońskiej.

Dzięki temu będzie on mógł pozyskać, przynajmniej narazie, sympatje prawicy i niemiecko-narodowych.

SŁUSZNIE BY IM SIE NALEŻAŁO.

*PARYŻ 4-1 (AW) W Paryżu oczekują przyjazdu kilku wybitnych osobistości rumuńskich, celem poparcia akcji rumuńskiej w sprawie floty rosyjskiej, stacjonowanej w Bisery.

Jak wiadomo, Rumunia domaga się przyznania tej floty, tytułem odszkodowania za skarb rumuński, wywieziony swego czasu do Moskwy.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Konferencja min. Skrzyńskiego.

(wp) Minister spraw zagranicznych Skrzyński odbył dłuższą konferencję z przewodniczącym komisji sejmowej spraw zagranicznych: posłem Dębskim na temat bieżących spraw polityki polskiej.

W związku z wyjazdem ministra Skrzyńskiego na konferencję helsińską w dniu 19 stycznia, ustalono, że następne posiedzenie komisji spraw zagranicznych odbędzie się po jego powrocie, dnia 28 bm.

CHOROBA PREMERA.

Premier Grabski lekko zaniemógł. Sprawy bieżące załatwia w domu. Wskutek jego niedyspozycji zostały odwołane wszystkie audjencje i przyjęcia.

Nasi oeci i pisarze o kwestii żydowskiej.

ANKIETA ŻYD. „NASZEGO PRZEGLĄDU”

Sjonistyczny „Nasz Przegląd” zwrócił się do szeregu polskich pisarzy z prośbą o odpowiedź na ankietę w sprawie żydowskiej. Po Żeromskim i Reymontcie odezwali się obecnie Berent i Przybyszewski.

Berent obracał się prawie wyłącznie w dziedzinie literatury i wpływu żydowskiego na nią. Skromnie przyznał, że tego „zagadnienia jeszcze nie przemyslał, jaki to będzie wpływ: dodatni, czy ujemny”. Natomiast „gorącą sympatię” ma dla tych żydów, którzy „do literatury wchodzi z otwartą przybitką... którzy bez ceremonji... przyznają się do swego żydowskiego pochodzenia”.

Stwierdził dalej, że „liczy sporo (!) żydów (!) wśród swych serdecznych przyjaciół”. A wreszcie z ulgą i pocięchą zauważył, że „w Polsce jest lepiej niż w Niemczech ze sprawą antysemityzmu.

A Przybyszewski?

„Prawica moja — pisze wysłannik „Naszego Przeglądu” — utkwiała w mocnym uścisku pisarza. Pnąć dopiero ma dzień dosłownie przy samem mia-

ważniejsze stanowisko w partii Komunistycznej.

ZWALCZANIE AKCJI KOMUNISTYCZNEJ NA BAŁKANACH.

BERLIN, 4 1. (AW) W tutejszych kołach politycznych zwracają uwagę na chłodne stanowisko rządu czechosłowackiego wobec tworzenia się bloku państw bałkańskich. Czechosłowacja sceptycznie zastrzeżona na te zamierzenia. Mała Ententa potrzebna jej była tylko dla utrzymania Węgier w zależności.

Pismo „Narodni Oswobození” organ ministerstwa spraw zagranicznych, stwierdza, że wiadomości o niebezpieczeństwie komunistycznym na Bałkanach są mocno przesądzone. Zdaniem tego pisma, państwa bałkańskie dążyłyby sobie radę bez stworzenia specjalnego bloku, gdyby nie wywarcie silnego nacisku ze strony obecnego rządu angielskiego, chcącego użyć tych państw jako narzędzia do wielkiej akcji antybośszewickiej.

Wzruszał mnie i zmieszał nieco ów niezwykły wylew serdeczności, czy też nadmiar daleko posuniętej uprzejmości”.

Potem zaś, gdy obaj „utoneli w wygodnych fotelach” p. Przybyszewski zapewnił ciekawego żyda: „Bardzo lubię żydów”. A jakkolwiek się bronił przed traktowaniem zagadnienia żydowskiego z politycznego punktu widzenia, przecież powiedział:

„Gdyby Polacy umiejętnie przedsięwzięli krok w celu zbliżenia się żydów, ci ostatni stali się, że tak powiem, drożdżami dla rozwoju kultury polskiej.

Zydowskie drożdże? Znaczy je z naszego sąsiedztwa w Niemcy, że proces chemiczny, który w Rosji trwa, ich jest dziełem! To żydzi potrafiali. Na tem na rewolucjonizowaniu polega rola tych „drożdży”. Ale też dlatego bronimy się przed nimi! Przybyszewski jednak jest innego zdania. Dlaczego? Wyjaśnij to następujące zdanie wywiadowcy z „Naszego Przeglądu”

„Znakomity pisarz wspomina o stałym moralnym i materialnym poparciu, jakiego doznawał od żydów wszędzie, gdzie tylko przebywał”.

W tych ciężkich czasach... jest to moment chyba niemało ważny. P. Przybyszewski zapewnił „Nasz Przegląd”, że rozumiał i zjadał duszę żydowską i odnalazł w niej prawdziwe skarby, że studjuje kabałę inauki okultystyczne, że „lubi i ceni ogół żydowski”, ale na zapytanie, co wie o młodej poczciwej żydowskiej odrzeka, że „ogromnie ceni i poważa jednego z młodych poetów polskich pochodzenia żydowskiego — Któż to taki? — zapytałem.

— Julian Tuwim — brzmiała odpowiedź.

Wyznanie to chyba nie zachwyci „N. Przeglądu”. Taki „przyjaciel żydów” i nie zna ani Białikę, ani Czernichowskiego, zachwyca się zaś Tuwimem, którego „Nasz Przegląd” niedawno z racji „srulków” ogłosił za antysemitę, mechas i zdrajcę!...

Z tych i poprzednich wywiadów wynika, że nasi wielcy pisarze zupełnie nie znają kwestii żydowskiej, że uważają ją wprawdzie za „zagadnienie głębokie i psychicznie skomplikowane” (Berent), ale poza te ogólne wyjęcie nie umieją, przed poruszeniem zaś jakiegokolwiek problemu aktualnego „bronią się rękami i nogami” (Żeromski, Przybyszewski). Napróżno dziennik pragnie wydusić z nich choć jedno pozytywne oświadczenie — nie nie pomaga. Ci, którzy zapewniali żydów o swej miłości, zna ją ich — zdaje się — najmniej ze wszystkich.

Z prawdziwą satysfakcją czyta się po tych słowach spokojną, rzeczową ocenę Artura Słiwińskiego. „Stanie na gruncie państwowości polskiej — mówi wymieniony historyk, stanowi pierwszy warunek porozumienia (polsko-żydowskiego). Podstawa na której zejść się mogą demokracje mniejszości narodowych z demokracją polską musi być bezwarunkowe uznanie państwowości polskiej.

Następnie p. Słiwiński stwierdza, że na terenie międzynarodowym żydzi dyskredytują Państwo Polskie jako kraj pogromów reakcji i wstecznicstwa.

W asymilację p. Słiwiński nie wierzy; „Nie możliwa jest asymilacja ludzi o tak odrębnej przeszłości historycznej i wyraźnym typie”.

Pozatem p. Słiwiński posiada jeszcze sporo złudzeń na temat pojednania „dwóch narodów”, i zgodę tę uważa od przewagi demokratycznych ugrupowań w społeczeństwie polskim i żydowskim.

„W interesie własnym i państwowości polskiej powinni żydzi wywrzeć presję na jednostki żydowskie zagranicą w kierunku zaprzestania przez nie prowadzenia agitacji na niekorzyść Polski” — kończy p. Słiwiński.

NA MARGINESIE.

Dwaj przestępcy.

Zdarzyło się raz w Anglii, że pewien przemysłowiec przy składaniu zeznań majątkowych nie podał prawdziwej cyfry swego dochodu. Był to wypadek nadzwyczaj rzadki. W sferach przemysłowo-kupieckich Anglii długo i z oburzeniem o tem debatowano. Przemysłowiec pomimo swego olbrzymiego majątku, jako niesolidny, stracił kredyt, ludzie nie podawali mu ręki, urząd skarbowy zamknął go na dłuższy czas do więzienia, gdzie się wreszcie nieszczęśliwy przemysłowiec powiesił.

Zdarzyło się raz w Polsce że funkcjo-nariusze Urzędu Skarbowego badając zeznanie majątkowe pewnego przemysłowca doszli do przekonania że zeznanie to jest najzupełniej uczciwe i odpowiada istotnym jego dochodom. Ponieważ był to wypadek nadzwyczaj rzadki więc funkcjonariusze Urzędu Skarbowego kilkakrotnie sprawdzali księgi handlowe przemysłowca, wreszcie zaopinio-wali że przemysłowiec pewnie zwarłował.

Kiedy wieść o tem nadzwyczajnym od kryciu Urzędu Skarbowego rozeszła się w sferach przemysłowo-kupieckich Polski długo i z oburzeniem o tem debatowano. Uczciwy przemysłowiec pomimo swego wielkiego majątku stracił kredyt, gdyż twierdzono, że jest na drodze do ruiny. Sfery przemysłowo-kupieckie poczęły go bojkotować za złamanie solidarności, bowiem dochody przemysłu zostały okazane w niewłaściwym świetle. Znałomi unikali go ponieważ rozeszła się po głoska że przemysłowiec tak lekceważył nie-między widocznie mając jakieś tajne z nieczy-stych źródeł dochody.

Uznanie znalazł przemysłowiec w Urzędzie Skarbowym, który jak to jest w zwy-czaju nie nałożył nań podatku sześćo-czy- ośmiokrotnie większego niż opiewało jego zeznanie majątkowe, lecz tylko podwójny, a to dla wszelkiego bezpieczeństwa. Zreszta oświadczone mu że na następny raz księgi zostaną skrupulatnie zbadane.

Przemysłowca jako obłąkanego zamkne- ły własne dzieci w szpitalu dla wariatów.

Fatum.

WIADOMOSCI Z KRAJU

Ś. P. IGNACY HR. KRASICKI,

(k) W dobrach swoich w Bachórcu (Wsch. Ma-ropolska) zmarł w 85-tych roku życia Ignacy hr. Krasicki, patriarcha rodu, z którego wyszedł książę poetów polskich, twórca „Bajek” i „Myszejdy”.

Stryjechny prawnik poety, a wnuk Ksawere-go Krasickiego, unieśmiertelnionego w twórczości i biografii Wincentego Pola, urodził się hr. Ignacy Krasicki w r. 1889 w Bachórcu. Był posłem na Sejm galicyjski, brał żywy udział w sprawach publicznych i gospodarczych ceniony głęboko i poważany wśród ziemiaństwa Małopolski.

Jak wszyscy Krasicczy, ś. p. hr. Ignacy żywo interesował się sprawami kulturalnymi. Doskonały znawca historii polskiej i świetny erudyta, imponują- cy kultura, umysłowa i pamięcią, która Go do ostat-nich lat nie opuszczała. Mając głębokie zrozumienie dla badań i potrzeb naukowych oddawał ś. p. hr. Krasicki liczne usługi badaczom dziejów, ułatwiając im pracę w bogatych archiwach Leska, Stratyńa i Bachórcza. Dzięki Jego informacjom i poszukiwa- niom wyjaśniono wiele wątpliwych kwestii w zycio-rysi i twórczości ks. biskupa warmińskiego. Sam również próbował kilkakrotnie pióra, pomieszczając w „Kwartalniku historycznym” cenne przyczynki archiwalne.

ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW W SIEDLCACH.

(k) W Siedlcach wielkie wrażenie zrobiło aresztowanie przez policję polityczną pp. Dziewulskich, ojca i syna. P. Dziewulski oj- ciec, przedsiębiorca stolarski od lat wielu zna- ny był na gruncie siedleckim jako sztandaro- wy przedstawiciel PPS. Jego syn Gwidon Dziewulski, wychowaniec miejscowego gi- mnazjum rządowego, które pod kierunkiem ś. p. Askanowicza, miało kierunek socjalisty- czny, ostatnio słuchacz uniwersytetu warszaw- skiego i urzędnik bankowy.

W mieszkaniu pp. Dziewulskich znale- ziono wielką ilość biblioty komunistycznej o- pas dowody, które uprawniała do przypusz- czenia, iż obok propagandy, komuniści sie-

Aresztowanie bandy szpiegowsko-dywersyjnej na Wołyniu.

HERSZTEM — ŻYDEK ROSENBERG.

Przed niedawnym czasem władze nasze dokonały szeregu aresztowań, które przyczy- niły się do zupełnego zlikwidowania wielkiej afery dywersyjno-szpiegowskiej na Wołyniu.

Organizacja ta nosiła szumną nazwę, „ukraińskiej czerwonej armii powstańczej”, a finansowana była i kierowana przez bolsze- wicki oddział wywiadowczy w Sławucie.

Na czele tego oddziału stoi niejaki Ben- cjan Rosenberg (naturalnie żyd!) pomocni- kiem zaś jego jest Siemionow vel Kryworot- tin — wysłannik III-ej międzynarodówki, któ- ra wspólnie z władzami bolszewickimi przepr- owadza akcje dywersyjną, organizując bandy na Wołyniu, które zdołały już dotąd znisz- czyć szereg majątków i zamordować kilkun- stu ludzi.

Poza tem organizowano olbrzymia sieć szpiegowska.

Wykryty ostatnio i przychwycony sztab jednego z ognisk tej sieci liczył trzech ludzi w kierownictwie i 16 kurjerów pomocników, rozsianych po całym Wołyniu, trudniących się zdobywaniem materiału szpiegowskiego dla sowietów.

Na czele trójki „sztabowej” stał niejaki Kałyńczuk Mikołaj, urodzony w Rosji, prawosławny. Jako repatriant przedostał się do Polski, zmienił czynność wladz, uzyskał o- bywatelstwo, został kierownikiem państwo- wej szkoły na Wołyniu i stamtąd uprawiał proceder szpiegowski.

Prawa ręką jego był Radkinin Samuil, również jak pierwszy urodzony w Rosji, pra- wosławny, nie posiadający obywatelstwa pol- skiego, zamieszkały jednak na Wołyniu jako rzekomy rolnik, dzięki czemu łatwiej mu by- ło się ukrywać.

Trzecim z kolei był Romanow Jonasz, prawosławny, również urodzony w Rosji, „peł- nil obowiązki” pomocnika popa (diaka).

Reszta członków w liczbie 16-tu — to najprzeróżniejsza zbieranina, dobrze opłaca- na, ślepa na wszystko inne i wroga państwu i polskości.

Według wskazań bolszewickich wszy- scy oskarżeni przyznali się do styczności z bolszewją i działania pod kierownictwem cen- trali bolszewickiej w Sławucie w osobach Ro- zenberga i Siemionowa, Zadaniem ich było uprawiać szpiegostwo na terenie Wołynia, organizować bandy dywersyjne, mordowanie urzędników polskich, dokonywać aktu sabo- tażu wysadzanie mostów kolejowych i maga-

deccy zajmowali się także szpiegostwem. By- łyoby to zrozumiałe wobec notorycznie znane- go faktu, iż 3-cia międzynarodówka wyma- ga od swych zwolenników szpiegostwa na rzecz Moskwy.

WYSTAWA WSZECHŚWIATOWA W WARSZAWIE

(k) Jak już w swoim czasie donosiliśmy, w sferach rządowych rozważany jest projekt urządzenia w Warszawie wszechświatowej wystawy powszechnej. Inicjatorami tego wielkiego pomysłu są archi- tekci departamentu budowlanego min. robót publicz- nych, którzy złożyli p. prezydentowi ministrów odpo- wiedni memoriał. Termin wystawy przewidziany po- czątkowo na r. 1928, będzie prawdopodobnie przesun- nięty na czas późniejszy, a to z powodu chwilowego panującego w kraju przesilenia gospodarczego.

Jako miejsce wystawy przewiduje się Saską Kępe wraz z parkiem Skaryszewskim, gdzie projek- towane jest urządzenie stałego parku wystawowego. Przyczyni się to niewątpliwie do rozwoju tej części miasta połączonej z centrum bezpośrednio dzięki od- budowanemu mostowi ks. Poniatowskiego.

Urządzenie wystawy w Warszawie posiada dla państwa i specjalnie dla stolicy historyczne wprost znaczenie.

Oprócz bowiem wielkiej wagi dla naszej poli- tyki zagranicznej (propagandy), wystawa uwydatni też walory kraju, a co najważniejsza okaże przez umiejętne jej architektoniczne rozplanowanie, zna- czenie i rolę tranzytową Polski w handlu ze Wscho- dem, co jest jednym z głównych warunków naszego rozwoju ekonomicznego.

Wystawa obudzi też budownictwo, które będzie musiało oprócz samych budowli wystawowych, dać miastu kilka nowych hoteli i innych budynków po- średnio służyć celom wystawy potrzebnych. Dłony na wystawie przegląd naszej krajowej wytwórczości da możność rozważenia możliwości konkurencyjnych naszego przemysłu z zagranicą.

Wystawa przyniesie nadto wiele innych korzy- ści, których dziś nie można jeszcze przewidzieć. Jak

zynów amunicyjnych, wywoływać ferment wśród miejscowej ludności i t. p.

Wszystko to dzieło się miało pod płasz- czkiem „ukraińskiego ruchu narodowego”. Instrukcja bowiem władz sowieckich polecała szpiegom wmawianie w ludność „ukraini- zmu”, konieczności zorganizowania narodo- wego „powstania”, które miało wybuchnąć z wiosną 1925 r. na Wołyniu, jako jedno z o- gniw wielkiej rewolucji światowej.

Jeżeli sobie Czytelnik przypomni, jak opiewały słynne instrukcje dla agentów mię- dzynarodówek, to lota w lota wszystko to powtarza się przy tej bandzie.

Brzęczący argument: dolar okazał się jednak najsukuczniejszym propagatorem „ide- ologii” tej organizacji. Za byle jaką usługę płacono sowicie dolarami, których jest sporo na Wołyniu; nie wiadomo jednak, czy nie wychodziły one z jakiejś sowieckiej „menni- cy” prywatnej; wszak od czasu do czasu czy- tamy ostrzeżenia przed falsyfikatami dola- rów.

Ostatnie instrukcje zostały ustalone na zebraniu działaczy wołyńskich z Rosenber- giem i Siemionowem w jednej z miejscowo- ści zagranicą. Na tej konferencji zalecano wzmożenie działalności band szpiegowskich i dywersyjnych na Wołyniu, zaznaczając przy- tem iż Rosja wspólnie z III międzynarod. wyasygnowały na te akcje sześć milionów ru- bli w złocie. Na temat uzbrojenia ludności miejscowej przedstawiciele władz sowieckich oświadczyli, iż jakoby sowiety już w tym ce- lu zmagazynowały broń w pobliżu granicy (podobno w Lisieczach, Kiliłkiowie, Sławucie, Kuniowie i Teofilu) dokąd również w naj- bliższych miesiącach ma przybyć eskadra sa- molotów oraz specjalnie przygotowane oddz. wojskowe sowieckie zorganizowane z deser- terów z wojska polskiego i Wołyńiaków, któ- rzy w czasie inwazji czerwonej poszli z ar- mią bolszewicka i dotychczas tam pozos- tawali.

Oczywiście wiele w tem wszystkim było fantazji dla dodania ducha, sporo jed- nako było i prawdy.

Organizatorów spotkał jednak wielki zawód: ludność nie szła na lep hasła „pow- stańczych”, choć ohotnie chowała dolary i nieraz pomogła dywersantom, ale najgorzej że szalka nad szczegółami urzeczywistnienia wskazań ostatniej konferencji rozmyśla w... więzieniu, skąd pójdzie pod hasła dorazny.

nas informują, już w najbliższych dniach rozpocz- nie się intensywne prace zmierzające do pokonania trudności i opanowania tej olbrzymiej kilkuletniej pracy z omawianą wielką imprezą związaną.

KRWAWY DRAMAT W CHELMIE.

(k) Ciche, prowincjonalne miasteczko Chelm było przed kilkoma dniami widownią krwawego dramatu, jaki się rozegrał na jed- nej z ulic tego miasta. Ofiara omal, że nie padły trzy młode, ledwie żyć poczynające istoty. Los zrzucił, że tylko jedna z nich poniosła straszną śmierć. Szczegóły krwawe- go dramatu, zebrane dotychczas, są następu- jące:

W niedzielę, dnia 28-go grudnia ub. r., około godziny 6-ej wieczorem, mieszkańcy zbiegu ulic Szkolnej i Henryka Sienkiewicza zaalarmowani zostali czterema, szybko po so- bie następującymi strzałami rewolwerowymi...

Na ulicy widać było jakiegoś mężczyz- ne w wojskowym ubraniu, szybko kierującego się w stronę linii kolejowej, oraz pod jednym z domów młoda, przerażona kobieta, która podtrzymywała rannego mężczyznę. Męż- czyzna oddalającym się był — Eliasż Opał- o, plutonowy 7 p. p., który z rewolwerem w rękę oczekiwał na idącą parę, usiłując pozba- wić ich życia za pomocą rewolweru. Ona — Halicka Janina, zamieszkała w Chelmie przy ulicy Kolejowej 96.

On — 20 letni Władysław Rudziuk rów- nież z Chelma, zam. ul. Reformacka 25.

Lecz w tym miejscu nie koniec jeszcze dramatu. Opał o — mniemając, iż ma za sobą dwa trupv, biegł szybko do toru kolejowego, w chwili gdy od strony Lublina nadjechał cała siła pary pańszczyzny pociąg osobowy — rzucił się pod koła wagonu, ponosząc śmierć na miejscu. Zwłoki nieszczęśliwego, zeszepeco- ne w straszliwy sposób, przewieziono do kostni- cy przy szpitalu wojskowym w Chelmie.

Lekko ranny Rudziuk, po udzieleniu mu pierwszej pomocy lekarskiej, pozostał na opiece krewnych.

Przyczyna samobójstwa oraz usiłowanie zabójstw wymienionych wyżej osób — była zazdrość o Halicką. Opało nie mógł dłużej znieść takiego życia, postanowił więc zastrzelić ją, kochankę, a na ostatku siebie. Nie przypuszczał, iż jego tylko przykrycie zimna mogiła, a oni dalej prowadzić będą spokojny i szczęśliwy żywot.

ZYDOWSKIE KLAMSTWA O POLSCE.

Bezwzględnie wrogie nam, żydowskie pismo nowojorskie „The Nation” zamieszcza list z Warszawy pióra żyda, Ludwika Lewisohna, który niedawno bawił w Polsce, dokąd przyjechał ażeby zabrać do Ameryki swoich rodziców, Lewisohn ze wzruszeniem wielkiem opowiada o odjeździe 200 żydów warszawskich do Palestyny, przyczem nie może powstrzymać się od jadowitych inkwektów przeciwko Polsce.

„Przez te oświetlone ulice toczymy się — pisze Lewisohn — w ciasnych dorożkach. W drodze mijamy pomnik Mickiewicza, który w znanym wierszu najsłabszego swego dzieła wita w żydzie brata. Polacy nie mogą tego strawić. I dla tego to poeta ten pozostał w cieniu (?) tak jak pomnik. Jedziemy przez Wisłę, która płynęła zawsze lży i krew. Od wieków fale jej niosły trupy. Jakis czas żył w spokoju brzeg jej zachodnio pruski. Nie wie dziś nikt, kiedy brzeg ten znów obejmie te historyczne role, rzeka ta bowiem przecina teraz około Gdańska korytarz polski”.

Opowiada potem Lewisohn o dworcu warszawskim, na którym tłoczą się tłumy żydów, odprowadzających wychodźców palestyńskich... „W żadnej formie żyd nie może uzyskać w Polsce obywatelstwa. Dbała o to Polacy. Dziewięćsetletnie wspólne używanie tego samego słońca powietrza, i chleba, wspólne na dola, wspólna walka (?) ze wspólnym wrogiem i ciemieźca nie tu nie znaczą... „Dwustu ich jedzie. Odprowadzają ich otcowie, matki, rodzeństwo, którzy cieszą się, choć tracą na zawsze swych najbliższych. Lecz cieszą się, że odjeżdżają od nich, że z mroku jada w słońce, że kraju uniżenia w kraj wolności. Nie mogą tam odlechać, cieszą się, że jada inni, choć sami zostaną tu w oczekiwaniu przyszłych pogromów”. (?)

Czyż nie dość cytatów?!

Zo świata.

HUMOR ANGIELSKI.

(S) Jeden z angielskich miesięczników ogłosił niedawno konkurs na humorystyczne anegdoty. Nadesłano tak wielką ilość materiału, że jury zmuszone było odznaczyć aż ośm anegdot.

Jedną z najlepszych znakomicie charakteryzuje niebywałą oszczędność szkotów, którzy bardzo niechętnie, powolnie i ze wstrętem wyciągają grosz z kieszeni.

Rzecz dzieje się w Glasgowie, Pewien stary szewc siedzi w wezłowie umierającej żony. Wtem chwytą go ona za rękę i mówi:

— Well, John, musimy się pożegnać. Byłam ci jednak dobrą żoną, John.

— Och, udzie, moja Jenny, udzie — odpowiedział John.

— John — poczęła znowu — musisz mi obiecać, że mnie pochowasz na starym cmentarzu w Straven. Nie mogłabym spoczywać w spokoju w brudzie i dymie Glasgowa.

A na to niewzruszony małżonek:

— Well, well, Jenny, żono moja. Spróbujemy najprzód w Glasgowie. A jeśli byś nie znalazła spokoju — to przeniesiemy cie do Straven...

W ostatnich latach wolny wydał lord Charles Beresford bankiet, aby uczcić jedne go ze swych amerykańskich przyjaciół, który właśnie przybył do Londynu. Liczne przybyli goście ukazyli się wszyscy w pełnym wieczorowym stroju, ozdobieni orderami z wyjątkiem Amerykanina, który zlawił się nie tylko późno, lecz w zwyczajnym marynarkowym garniturze.

To niezwykle uchylanie się od zwyczajów wywołało konsternację i sflumione szepoty zebranych. To też oczy wszystkich skierowały się na niego.

Potworna zbrodnia pod N. Sączem.

ZWYRODNIŁA MATKA MORDU JE SZĘŚCIORO DZIECI.

Do jak potwornych granic dojść może zezwierzęcenie człowieka najlepiej chyba mogą świadczyć zbrodnicze czyny, popełniane systematycznie przez spółkę zbrodniarzy, a mianowicie Julię Maślankową i Wojciecha Wnęka w Łomnicy pod Nowym Sączem.

Historia ich zbrodniczej działalności, która dzięki przypadkowi tylko wyszła na jaw, przedstawia się następująco:

Julia Maślankowa owdowiawszy przed siedmiu laty, mieszkała na odludziu zdale od wsi Łomnica. A że dzięki swej swarliwości oddawna już poróżniła się z mieszkańcami tejże wsi, nikt z nich do niej nie zachodził i nie interesował się jej losami — wiadano tylko powszechnie, że Maślankowa ma kochankę w osobie Wojciecha Wnęka. Zauważono też, że Maślankowa od czasu do czasu chorowała i przez całe miesiące nie wychodziła z domu — ale nie przypisywano temu żadnego znaczenia.

Przed miastem przechodził droga koło zagrody Maślankowej strażnik celny, a wstąpiwszy do chaty, ujrzał Maślankową piastującą noworodka, żartując tedy wprosił się na chęć — na co jednak otrzymał odpowiedź, iż te odbędzie się dopiero za dwa tygodnie. Za jakiś czas przypomniał sobie ów strażnik o tych chęć i zapisał o nieznajomych mieszkańcach Łomnicy, dowie-

dział się jednakowoż ku zdziwieniu swemu, że nikt o tem we wsi nie słyszał. Cała ta sprawa wydała się mu wtedy mocno podejrzana, doniósł więc o niej posterunkowi policji państwowej, a ten wszczął śledztwo na miejscu.

Kiedy w czasie rewizji przeprowadzonej u Maślankowej podniesiono dykt w stalni — oszron obecnych przedstawił się okropny widok. Znalaziono tu 6 paczek zgrzebnego płótna zawierających w sobie rozłożone już zupełnie szczatki 6-ga dzieci.

Aresztowano tedy natychmiast Maślankową i jej kochankę Wnęka, a ci w śledztwie przyznali się do popełnionej zbrodni. O kazalo się tedy, że Maślankowa rokrocznie rodziła dziecko, ukrywając ciaze swą przez pozorowanie choroby, a natychmiast po urodzeniu dziecka oddawała je Wnekowi, który je dusił a następnie ukrywał w stalni pod dyktami. — Zbrodniczemu temu procederowi położył kres dopiero przypadkowy zbieg okoliczności.

Wnęka odstawiono do więzienia przy sądzie okręgowym w Nowym Sączu, przed którym odpowiadać będzie za swe zbrodnie. Maślankowa zaś leży chora i do czasu wyzdrowienia pozostaje w swym mieszkaniu pod dozorem policji państwowej.

Samobójstwo kobiety szpiega w Warszawie.

Dwa tygodnie temu ukazały się wiadomości o aresztowaniu nielakiej Margot-Mirau oskarżonej o szpiegostwo na rzecz Niemiec.

Jakkolwiek znaleziono podczas rewizji obciążające ją poważnie dokumenty, jednak z punktu widzenia prawnego uławnione dowody rzeczowe nie wystarczyły dla wytoczenia sprawy sądowej, wobec czego wypuszczono ją na wolność za zobowiązaniem meldowania się co 4 dni.

Po dwóch dniach znaleziono na moście kolejowym zwłoki kobiety, która wystrzałem z rewolweru odebrała sobie życie. Narazie de speratki nie rozpoznano. Dopiero wczoraj doniesiono policji politycznej, że owa tajemniczą samobójczynią jest Margot-Mirau.

Zdradził ją rewolwer ukradziony urzędnikowi Państwowych Zakładów Graficznych p. Z., który ją też poznał.

Natychmiast wszczęto dochodzenie. Znalaziono przytem 3 listy, które były pisane nazajutrz po wypuszczeniu p. M. z aresztu, 17 bm. a w przeddzień samobójstwa.

Jeden z pozostawionych listów pisany był do matki, która mieszka w Gdańsku, drugi — do przyjaciółki, trzeci — do narzeczonego, kapitana C.

W listach tych p. Margot wskazuje, że przyczyną jej kroku jest posadzenie ją o szpiegostwo.

Lecz oto, jak wygląda sprawa według aktów dochodzenia.

P. Margot Mirau oddawna poddana była obserwacji.

Będąc przeciętnie płatną stenotypistką w biurach prywatnych w kwietniu roku ubiegłego zapłaciła 1 miliard marek za mieszkanie (zgóry za 10 miesięcy), przyczem zamieszkała u znanych policji ludzi o bardzo podejrzanym (pod względem kryminalnym) konduicie.

wie spoczęły na twarzy gościa, który odpowiedział na toast powitalny temi słowy:

— Zupełnie słusznie zdziwieni jesteście, moi panowie, widząc mnie tutaj w zwykłym garniturze. Powody są następujące: Wyjechałem z Ameryki w takim pośpiechu, że nie zdążyłem zapakować swego wieczorowego garnituru. W Londynie obleciałem wszystkich krawców, aby sobie kazać przystosować odpowiedni strój na dzisiejszą uroczystość. Ci jednak pytali mnie, czy nie wiem o tem, że jest wolna. W rozpaczy pobiegłem do Clarksona i chciałem sobie w ostateczności wypożyczyć ubranie. Ten mi jednak odrzekł: „Jestem niepokieszony, nie mogę jednak niczem służyć. Cały mój zapas wieczorowych strojów wypożyczyłem uczestnikom bankietu, który wydał jutro lord Beresford.”

Obracała się w towarzystwie niemal wyłącznie oficerów. Zachowaniem się swym doprowadziła dwóch oficerów do samobójstwa.

Stale jeździła do Modlina pod przybranym nazwiskiem Idzikowskiej.

Często też bywała u oficerów w cytarzeli, przyczem miała stałą przepustkę, którą przy świadkach w chwili wkroczenia policji do mieszkania — zniszczyła.

W czasie rewizji znaleziono dwa notatniki. Jeden — z wykazem oficerów stacjonującego w Ossowie pułku art. pol., drugi zaś z wykazem alfabetycznym całego szeregu oficerów różnych formacji.

Pozatem znaleziono Nr. 6 rozkazu oficerskiego wymienionego pap. i szereg mniejszej wagi dokumentów i rzeczy jak: 25 naboju rewolwerowych, bagnet i t. p.

Stwierdzono również, że matka, mieszkająca w Gdańsku, zapraszała ją do siebie, dowiedziawszy się, że naraziła się policji.

Również dziwna w tem wszystkim okolicznością jest zeznanie świadków, że p. Margot-Mirau skradła 2 kilimy, i że wogóle niejednokrotnie kradzieże popełniała.

Przed popełnieniem samobójstwa spisała niejako w pozostawionych listach testament, dzieląc pozostawione rzeczy między kilka osób, w tem kapitana C.

Jak wynika z aktów wszelkie dowody przemawiały przeciwko p. M.

Nie sądzimy, by tajemnica jej śmierci poszła razem z nią do grobu.

Narazie ludzie fachowo obeznani z wywiadem przekonani są, że ma się do czynienia z osobą zdemaskowaną zarówno pod względem uprawiania szpiegostwa, kradzieży, jak i niemoralnego prowadzenia się.

NAJMŁODSZY AUTOMOBILISTA OSMIOLETNI SPORTSMEN ZDOBYWA NAGRODĘ ZA SZYBKOŚĆ.

(S) Najmłodszym automobilistą świata jest niewątpliwie ośmioletni Albert Derau Court. Od dwóch lat posiada on już prawo samodzielnego prowadzenia automobilu. W szóstym roku życia złożył egzamin szoferski od tego czasu udoskonala się w sporcie samochodowym. Młodziutki automobilista ma poza sobą szereg wspaniałych rajdów, a przed kilku miesiącami uzyskał nagrodę za szybkość przebywając 120 klm. w ciągu godziny. Mały Albert, zwany pieszczołtliwie „Bebert” wyleżdża w tych dniach do Ameryki celem wzięcia udziału w konkursie automobilowym.

Bojkatujcie Targi Gdańskie!

PRZEMYSŁ, HANDEL I FINANSE.

Telegramy błyskawiczne.

Począwszy od 1-go stycznia 1925 roku wprawa się w ruch telegraficzny między Polską a Austrią i w. m. Gdańskiem telegramy błyskawiczne. Opłata za telegram błyskawiczny z Polski do Austrii wynosi 1 fr. 83 cent., z Polski do w. m. Gdańska 1 fr. 35 cent., za wyraz.

Wymiana tych telegramów odbywa się według następujących zasad:

Telegramy błyskawiczne mają pierwszeństwo przed wszystkimi telegramami prywatnymi (zwykłe mi i pilnymi).

Przed adresem telegramu winien nadawca zamieścić znak konwencjonalny — Eclair. Znak ten wlicza się do ogólnej liczby wyrazów danego telegramu, opłaconych według wyżej podanych stawek.

Telegramy błyskawiczne do w. m. Gdańska muszą być zredagowane w języku jawnym (w adresie dopuszczone są skróty) i nie mogą zawierać więcej, niż 30 wyrazów; natomiast telegramy do Austrii mogą być zredagowane również w języku tajnym (umówionym lub szyfrowanym), bez ograniczenia liczby wyrazów.

Ze szczególnych zleceń nadawcy dopuszczony jest tylko znak konwencjonalny — RpxE — t. zn. zapłacona odpowiedź błyskawiczna z wyrazów.

Miejsce nadania i przeznaczenia telegramów błyskawicznych mogą być tylko urzędy, które pełnią służbę telegraficzną bez przerwy w ciągu całej doby lub całego dnia (oznaczone w międzynarodowym spisie urzędów literą N i N 2).

Telegramy błyskawiczne mogą być nadawane między godz. 9—tą a 18—tą, zarówno w urzędzie przy okienku, jak i w drodze telefonicznej i są dopuszczone tylko do tych adresatów, którzy posiadają telefon. W adresie zatem należy podać numer telefonu, przyczem stwierdzenie, czy adresat ma telefon, jest rzeczą nadawcy.

Nadeszłe do urzędu odbiorczego telegramy błyskawiczne wydaje się telefonem, ewentualnie doręcza przez umyślnego posłańca. Za wydanie telefonem lub doręczenie nie pobiera się dodatkowej opłaty.

Pobrane opłaty za telegram zwraca się, o ile telegram nie był doręczony w przeciągu trzech lub sześciu godzin, licząc od nadania, aż do doręczenia, zależnie od tego, czy urząd odbiorczy ma bezpośrednie połączenie telegraficzne z zagranicą, np. Warszawa—Wiedeń, czy też pośrednie, np. Łódź—Gdańsk.

KOMUNIKACJA TOWAROWA POLSKA — WEGRY PRZEZ CZECHOSŁOWACJĘ.

(—) Komunikacja ta odbywa się na zasadach Konwencji Berneńskiej przy uwzględnieniu następujących postanowień odrębnych:

1) Przesyłki przyjmują się do przewozu tylko w ładunkach wagonowych i przy opłacie przewozowej najmniej za 5.000 kg. za jednym listem przewozowym i od jednego wagonu.

2) Oprócz przedmiotów, wymienionych w Konwencji Berneńskiej, wyłączone są od przewozu między innymi złoto i srebro w sztabach, platyna, pieniądze, monety, drogie kamienie, perły, zegary precyzyjne, jedwab, dywany, skóry kosztowne, futra kosztowne, zwłoki i t.d.

3) Nadawca powinien wskazać drogę przewozu, podając w liście przewozowym stacje graniczne przejściowe z jednego państwa do drugiego.

4) Nadawca dołączyć powinien do listu przewozowego wszystkie potrzebne dokumenty celne, podatkowe i policyjne i prześlatać wszystkie dane listu przewozowego, jeżeli je umieszczono nie w języku, przewidzianym art. 6 Konwencji Berneńskiej.

Opłaty przewozowe oraz inne należności dodatkowe oblicza się za drogę przewozu do i od polsko — czeskosłowackiej granicy według obowiązujących stawek wewnętrznych lub zwiazkowych kolei uczestniczących w przewozie.

Przesyłki podlegają w obu kierunkach na przestrzeni do granicy polskiej obowiązkowemu ofrankowaniu, które obejmuje opłaty przewozowe, należności dodatkowe, wydatki w gotowiznie oraz koszty formalności celnych.

Obciążanie przesyłek zaliczeniami i za liczkami w gotowiznie jest niedopuszczalne.

Dodatkowe zlecenia nadawcy będą wykonywane, o ile przesyłka nie przekroczyła granicy Państwa, z którego była wysłana.

Skutki przedłużenia czasu pracy.

(—) Z ostatnio ogłoszonych zestawień statystycznych można się dokładniej zorientować w rezultatach przeprowadzonej w sierpniu r.b. reformy czasu pracy w hutach górnośląskich. Reformie tej przede wszystkim przypisać należy utrzymanie w ruchu zamkniętych ew. uruchomienie już zamkniętych zakładów pracy, przy minimalnym zmniejszeniu się liczby zatrudnionych robotników. Mianowicie, gdy w końcu lipca (a więc przed wprowadzeniem reformy omawianej) liczba robotników działów objętych reformą wynosiła — 11,816 osób, to w końcu września (w miesiąc po reformie), spadła tylko do 10,462, a więc o niespełna 12 proc.

Ta liczba pracowników odrobiła w lipcu — 200,999 dniówek, gdy we wrześniu liczba odrobionych dniówek wzrosła do 251,368, a więc o 25 proc. Łącznie z tym przejawem wzrosła znakomicie i wytwórczość: gdy w lipcu wytworzono — 41,388 tonn, to we wrześniu wytwórczość wyniosła 95,178 tonn, a więc o 110 proc. więcej, przyczem w tym samym stosunku wzrosła wytwórczość na 1 odrobioną dniówkę, a mianowicie w lipcu było 835 kg. we wrześniu 1698 kg. a więc więcej, niż dwa razy tyle.

Niezmiernie dodatni wpływ wywarła reforma czasu pracy na zarobki robotnicze, które wyrażają się w lipcu średnim dziennym zarobkiem 4 zł 88 gr a we wrześniu 6 zł 10 gr, przez co poziom bytu robotników mógł się wznieść pomimo zaobserwowanego wzrostu drożyzny. Pomimo to jednak osiągnięto znaczną niżkę w kosztach robocizny, gdyż np. w odlewniach stali koszt robocizny 1 tonny wytworu z 12 zł 51 gr, w lipcu spadł do 6 zł 40 gr we wrześniu. Słusznie więc inż. Kuczewski w niezmiernie interesującym artykule, pomieszczonym w zeszycie 50 Prze-

mysłu i Handlu nazywa wyniki przeprowadzonej reformy „niesłychanie dodatnimi i wprost godnymi podziwu”.

Jednocześnie z przejawami dodatnimi zaobserwowanymi na G. Śląsku hutnictwo b. Kongresówki, gdzie reformy czasu pracy nie przeprowadzono, przecho- dzi ciężki kryzys.

Na tle porównania stosunków dopiero jasno odzwierciadla się rezultat przeprowadzonej reformy, pomimo, iż ona niewywołała niżki cen na wyroby hutnicze i zbiegła się z polepszeniem konjunktury na rynku. Huty korzystające z reformy rozwijają się zdławiając produkcję, — huty pozbawione dobrodziejstw reformy — zamierają. Niesłusznym i nieścisłym więc jest oświetlenie rezultatów reformy czasu pracy na G. Śląsku przez p. Żuławskiego na łamach „Robotnika” N. 310 już z tego założenia, iż szuka on rezultatów reformy w ruchu cen, na który wpływa tyle innych ważkich czynników. Jeśli mowa o wspomnianym artykule p. Żuławskiego, to nadmienić należy, iż najzupełniej niezgodnie z prawdą stwierdzono tam powiększenie czasu pracy w cukrownictwie, gdyż od r. 1919 t.j. od chwili wprowadzenia w życie ustawy o 8-godzinnym dniu pracy nie które cukrownie pracowały na dwie zmiany, na mocy corocznie wydawanych rozporządzeń Rady Ministrów. Z porównania zaś rozporządzeń z r. 1922 i 1923 z rozporządzeniem r. 1924, o którym jedynie mówi poseł Żuławski wynika, że wprowadzono poważne obostrzenia w stosowaniu tego wyjątku od zasady 8-godz. dnia pracy. Nie wprowadzono więc w cukrownictwie naszym przedłużenia czasu pracy, a przeciwnie, ograniczono stosowanie dotychczasowych wyjątków, a więc raczej skrócono czas pracy.

Próżne wagony prywatnych właścicieli mają być nadawane do przewozu za między narodowymi listami przewozowymi. Prawo rozporządzania wagonem prywatnym przysługuje wyłącznie właścicielowi i to za pomocą listu przewozowego, który ma nadawca podpisać i przesłać na stację nadania wagonu próżnego. Komu innemu przysługuje to prawo tylko wtedy, jeżeli właściciel wagonu prywatnego odstąpił mu je co do danego przewozu i zgodę swą pisemnie zaświadczył. Przewóz próżnych wagonów właścicieli prywatnych dokonywa się na podstawie taryf kolei uczestniczących w przewozie bezpłatnie lub według taryfy ulgowej.

SPRAWY WEKSŁOWE.

(—) Obowiązujące w okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie rozporządzenie o przedłużeniu terminów, które nie upłynęły dnia 31-go lipca 1924 r., a zmierzających do zachowania praw wekslowych, przedłożone zostaje z dniem 1-ym stycznia 1925 roku do dnia 1-go kwietnia tegoż roku.

DRUGA SERJA BILETÓW SKARBOWYCH

(—) Z dniem 1 stycznia 1925 r. wypuśczone zostaje 2-ga Serja Biletów Skarbowych, oprocentowana na 8 proc. w stosunku rocznym z 3-miesięcznym terminem płatności, a więc płatna w dniu 1 kwietnia 1925 r.

Serja druga biletów skarbowych wypuszczona została w odcinkach po 25 i 100 złotych. Sprzedają ich zażmuje się Bank Gospodarstwa Krajowego P. K. O. Bank Rolny oraz wszystkie poważniejsze banki akcyjne i ich oddziały.

Przed terminem płatności biletów skarbowych Serji 2-jej dyskontowane będą przez Banki Polskie przy zastosowaniu stopy dyskontowej 9 proc.

Wypuszczone z dniem 1 listopada r. 1924 bilety skarbowe Serji 1-jej na ogólną sumę 15 milionów złotych — zostały całkowicie rozsprzedane, z czego wynika, że nasz rynek pieniężny potrzebował tego rodzaju papieru lokacyjnego.

Należy się spodziewać, że nowa serja biletów skarbowych cieszyć będzie tym większym popytem, iż 15 grudnia 1924 r. nastąpił wykup 8 proc. bonów skarbowych. Osiągnięta przy realizacji tych bonów gotówka lokowana będzie często w nowych biletach skarbowych.

UPRAWA BURAKÓW CUKROWYCH W ROKU 1925

(—) Dnia 20 b. m. odbyła się pod przewodnictwem ministra Rolnictwa p. Janickiego konferencja w sprawie ustalenia podstawowych warunków plantowania buraków cukrowych na rok 1925. Wzię-

li w niej udział przedstawiciele stowarzyszeń plantatorów buraka cukrowego, przemysłu cukrowniczego, naczelnicy organizacji rolniczych oraz ministerstw: Skarbu, Przemysłu i Handlu jako też Rolnictwa.

Prezes Związku Stowarzyszeń plantatorów buraka cukrowego p. Humnicki przedstawił w gruntownym referacie obecne położenie plantatorów, wysuwając dwa zasadnicze postulaty: 1) aby cena na buraki cukrowe nie była niższa od przeciętnych kosztów produkcji, 2) aby zapłata za odstawię buraki była dokonywana w całości niezwłocznie po dokonaniu dostawy. Gdyby te warunki nie zostały osiągnięte, plantatorowie stanęliby przed koniecznością zaniechania produkcji buraków ze szkoda dla przemysłu cukrowniczego, dla produkcji rolnej i dla bilansu handlowego oraz płatniczego Rzeczypospolitej.

Imieniem organizacji cukrowni scharakteryzowali sytuację przemysłu cukrowniczego p. Zaglenczyński i p. Pannenko, uzasadniając stanowisko swe do żądań plantatorów, które zasadniczo uznają za słuszne, jednak w obecnych warunkach niewykonalne dla cukrowni.

Wywody z obu stron, uzupełnione następnie przemówieniem p. Szebeki, d—ra Drzażdżyńskiego, p. Psarskiego, p. Iwańskiego, p. Gościckiego oraz ministra Janickiego, rozszerzyły pierwotne ramy konferencji, ogarniając całokształt warunków rozwoju cukrownictwa i plantacji buraków w Polsce i wskazując szereg środków zaradczych.

Mając na względzie doniosłość dyskusowanego problemu, jako ważnego czynnika sanacji życia gospodarczego, która powinna być na pierwszym miejscu w programie roku 1925, i która tylko drogą obopólnych ustępstw i ofiarnych wysiłków może być osiągnięta. Minister Janicki zaproponował wybranie Komisji, która opracowała szczegółowo wspólny program przyszłego rozwoju cukrownictwa i plantacji buraka cukrowego w chwili obecnej w Polsce, jakoteż podała sposoby utrzymania przemysłu cukrowniczego na obszarach b. Kongresówki i Małopolski.

BANQUE DE FRANCE I FINANSE FRANCJI

(—) Ostatnio Senat francuski ratyfikował konwencję, zawartą dnia 22-go grudnia pomiędzy Ministerstwem Finansów i Bankiem Francuskim, dotyczącą spłat skarbowych, jakie mają być na dzień 31-go grudnia poczynione Bankowi. Projekt przewiduje, iż Państwo skieruje na rachunek Banku Francuskiego w Nowym Jorku sumę, uzyskaną z pożyczki = 100 milionów dolarów, osiągnięta na rynku amerykańskim, zaś Bank Francuski zakredytuje państwu we frankach sumę, odpowiadającą tej wpłacie, licząc po 5,18 za dolara. Państwo będzie mogło upoważnić Bank do sprzedaży tych dolarów, zaś osiągnięta różnica między rzeczywistą ceną sprzedaży a kursiem 5,18 przejdzie na korzyść Skarbu.

KRONIKA

„Republika“ - Źskie sensacje.

— Kalendarzyk.

Poniedziałek dnia 5 stycznia Telesfora
Miejska Galeria Sztuki (Park Sienkiewicza
otwarta codziennie od 10—23. Koncerty radio-
foniczne codziennie od 12—15 i od 16—23.

Czytelnia Tow. Przyjaciół Francji.

Piotrkowska 195 (lewa of.) otwarta od 6—8 w

— Widowiska.

Teatr Miejski

Teatr Popularny. „Sublokatorka“

„Luna“ „Kobieta na rozdrożu“

„Casino“ „Kontredans małżeński“

„Odeon“ „Za kulisami cyrku“.

Grand-Kino „Pikantna dziewczyna“

Kino Spółdzielni Prac. Państwowych
„Bella Donna“

Kino „Resursa“ „Mały grajek“

Miejski Kinematograf Oświatowy.

Dla młodzieży „Klub matych nieponiów“, dla do-
rosłych „Prawo Korona“

Cyrk Ciniselli Program Nr. 9.

Biuro T-wa „Rozwój“ mieści się przy ul
Kosielewskiej Nr. 4. Czynne od 9 rano do 8 wiecz

Wiadomości bieżące

— Wypłata zasiłków bezrobotnym.

Magistrat m. Łodzi podaje do publicz-
nej wiadomości, że w poniedziałek, dnia 5
stycznia 1925 r., będzie uskuteczniona wypła-
ta 12 i 13 rat zasiłku za czas od 22 do 31
włącznie grudnia 1924 r., tj. za okres 10-dnio-
wy, w godzinach od 9 i pół do 3 po południu

Porządek wypłat:

Poniedziałek, dn. 5 stycznia 1925 r.

Od godz. 9 i pół do godz. 11: B. W. I,
IX, 4001—4250, B. W. III 4001—4125, B. W.
IV 6001—6250, od godz. 11:30 do godz. 12 B.
W. I, IX: 4251—4500, B. W. III: 4125—4250, B.
W. IV: 6251—6500, od godz. 12 do godz. 1
B. W. I, IX: 4501—4750, B. W. III: 4251—4375,
B. W. IV 6501—6750, od godz. 1 do godz. 2
B. W. I, IX: 4751—5000, B. W. III: 4375—4500,
B. W. IV 6750—7000.

Zgłaszający się po zasiłek winien posia-
dać przy sobie dowód osobisty, książeczkę
obrachunkową i kartę rejestracyjną, z adno-
tacją obwodowego biura rejestracyjnego za-
rządzająca wypłatę bieżącej raty zasiłku.

— Wstyďte się Łodzianie!

Niesłuchanie przykre wrażenie na in-
ciatorach wystawy przeciwgazowej w Łodzi
wywarła prawie zupełną obojętność miesz-
kańców Łodzi i brak tak, zdawałoby się, na-
turalnego zainteresowania się jednym z naj-
ważniejszych działów techniki wojennej, ja-
kim jest walka gazowa.

Wystawę dziennie zwiedza kilkanaście
osób zaledwie, co jest zaiste skandalicznie
małym odsetkiem naszej ludności.

I to dzieje się w mieście, które w wy-
padku wojny, przede wszystkim narażone by-
łoby na ataki gazowe, któreby uśmiercały nie
tylko żołnierzy, ale właśnie i przedewszyst-
kiem tę ludność, która tak lekceważąco od-
nosi się do usiłowań zapoznania jej w groźnym
niebezpieczeństwie i wytłumaczenia koniecz-
ności przygotowania się do obrony!

Komitet wystawy dokłada dziennie kil-
kadziesiąt złotych z funduszków uzyskanych
w innych miastach, co winno wywołać ru-
mieńce wstydu u nas i utwierdzać kraj w nie-
zbyt sympatycznej opinii o największym pol-
skim centrum przemysłowym. (pap)

— Związek Chrześcijański przeciw re-
dukcji świat.

Na ostatnim zebraniu delegatów i
poborców Chrześcijańskiego Związku Zawo-
dowego Robotników Przemysłu Włókniste-
go, odbytem w lokalu własnym przy ul. Prze-
jazd 34, po przemówieniach pp. Cyrańskiego,
Piechotkówny i Dąbrowskiego, obecni u-
chwalili rezolucję, w której występowała prze-
ciw redukcji świat katolickich, obowiązują-
cej, jak wiadomo, od dnia 1. stycznia b. r.

Teatr i sztuka.

— Teatr Popularny.

Dzisiaj w poniedziałek dn. 5. I przed-
stawienie dla rob. Fabr. L. K. Poznańskiego

W sobotnim numerze radykalizującej i zawsze
zezującej ku popesocjalom „Republiki“ be-
dącej — jak wiadomo — pomimo dość jaskrawego
czerwonego zabarwienia organem nie tylko łódzkich
przemysłowców żydowskich i wszelkiej magnaterji
machabeuszowej, lecz także mniejszościowych intry-
gantów w Sejmie warszawskim, znajdujemy następu-
jącą na naczelnem miejscu, tłustym piśmem wydru-
kowaną i jeszcze tłuszciejzszymi tytułami zaopatrzoną

sensację:

„UNJA FEDERALNA POLSKI Z NIEMCAMI“.

Potworny i prowokacyjny pomysł konserwatywnego
polityka angielskiego.

(Telegram londyńskiego korespondenta „Republiki“.)

Londyn, 2 stycznia.

W noworocznym numerze „The Observer“, po-
ważnego organu konserwatywnego, uchodzącego po-
wszechnie za polityczną tubę obecnego rządu ukazał
się wielki artykuł p. t. „1924 at home and abroad“ —
„Rok 1924 u nas i zagranicą“ pióra J. L. Garwina.
W artykule tym m. in. znajduje się ustęp o Polsce,
zawierający horrendalną dla nas propozycję wejścia
w unję federacyjną z Niemcami.

Odnosny ustęp brzmi w przekładzie:

„Polska i kraje bałtyckie nieustannie zagro-
żone są wybuchem bolszewizmu wewnętrznego, zacho-
canego do akcji przez potężnego sąsiada — sowiecką
Rosję. Rząd warszawski, walczący z poważnymi
trudnościami czyni wielce nieoczekiwany i za-
szczytny wysiłek zapłacenia swych długów Anglii.
Dla nowego tego państwa o mieszanej ludności
(Podkreślenie nasze. Red.) tak znacznej jak gdyby
wielkiego mocarstwa, ale o najsłabszych granicach
jedyną trwałą polityką jest wielki układ albo z Rosją
albo z Niemcami. Nie powiemy zbyt dużo, jeśli
oświadczymy, iż Polska, wchodząc w unję federalną
z Niemcami (by entering into a federal union with
Germany) mogłaby rozwiązać najcięższe za-
gadnienie odziedziczone po traktacie wersalskim,
skonsolidować własną egzystencję i zapewnić utrzy-
manie europejskiego pokoju. Pewnego dnia może
powstać w Polsce rząd stanu, dość wielki dla tej kon-
cepcji. (Podkreślenie nasze. Red.) Alternatywę pro-
rosyjską czyni bolszewizm zgoła niemożliwą... Nie-
chcjej nie będzie wątpliwości w tym prostym i waż-
nym punkcie, że kwestja polska jest sercem i rdze-
niem problemu europejskiego, jeśli chodzi o wybór
między wojną a pokojem“.

Wymurzenia konserwatywnego polityka angielskiego są w koncepcjach jego dla nas wprost potwor-
ne. Myśl o t. zw. „unji federalnej“ jest nie do przy-

jęcia przez żadne polskie stronnictwo, oznacza ko-
wiem zrzeczenie się w konsekwencji samej państwo-
wości polskiej. Wysłunięcie takiego pomysłu na le-
my poważnego dziennika jest prowokacją i inaczej
traktowane być nie może.

Jest tylko rzeczą charakterystyczną, iż naj-
większym zwolennikiem konserwatystów angielskich
w Polsce jest narodowa demokracja. Endecja może
powinnować sobie sojusznika... (Podkreślenie na-
sze. Red.)

E. S.

Nie mając pod ręką „noworocznego numeru“
„The Observer“, nie możemy ręczyć za prawdziwość
czy dokładność londyńskiej korespondencji Szan.
„Republiki“; jeżeli jednak w rzeczywistości w angielskim piśmie artykuł się ukazał to śmiało twierdzić
można, że żaden szanujący się publicysta, choćby był
nawet członkiem wiecznie uganiającej się za sensacją
mi „Republiki“, podobnych bredni zakatarzonego
polityka angielskiego nie weźmie na serio a tem
mniej, uczyni z nich sensacji.

„Republika“ o tem wie. Ale cel umieszczenia
tej „sensacji“ jest jasny dla tego, kto między wierszami czytać umie.

„Republika“ — fiskiemu szrajbjüngelesowi roz-
chodzilo się primo o to, aby — przytoczeniem słów
„Observera“: Dla nowego tego państwa (t. j. Polski.
Red.) o mieszanej ludności... przypomnąc łaskawie
polskim gojmom, że nie tylko dla „Republiki“ — now-
łódzkich i innych warszawskich Grünbaumów, lecz
nawet dla „tuby politycznej obecnego rządu angielskiego“, Polska nie jest polska, lecz „państwem o
mieszanej ludności“.

Secundo: aby wskazać temu „państwu o mie-
szanej ludności“ „męza stanu, dość wielkiego do tej
koncepcji“ to jest do zawarcia paktu federacyjnego
z Niemcami.

Kogo tu „Republika“ adorująca różnymi dzieł-
ków, ma na myśli, nietrudno się domyśleć... czy jed-
nak ten „jedynie wielki męz stanu“ będzie jej wdzię-
czny za tę niedźwiedzią przysługę, wątpić należy.

Po trzecie: nadarzyła się sposobność do „prze-
jechań się“ po zniechęconej endecji, której chyb-
ba o konszachty z Niemcami posądzać nie można.

Effekt z całej tej sensacji?

„Nicztożnyj“ — powiedziałby Trocki lub inny
jaki bolszewicki Bronsztajn.

„Republika“ — nom więc z ulicy Piotrkowskiej
przypominamy wielkolewiczowskiemu niedźwiedzi
który wyszedłszy z matecznika — strzelił wielkie
głupstwo, leżąc w oczy „Rozwo“... pardon; Wojskie-
mu. (w)

„Sublokatorka“ komedia w 3-ach aktach Ad.
Grzymały Siedleckiego. We wtorek dn. 6. I o
4-ej pop. „O! mężczyźni, mężczyźni!“ wie-
czorem o 8. 15 „Czartowska Lawa“. Bilety
nabywać można od 11-tej rano do 2-ej pop. w
cukierni Wągo Piatkowskiego, i od 5-ej do
końca przedstawienia w Kasie Teatru.

Teatr Miejski.

K i k i.

Komedia w 3-ach aktach Picarda.

Nazywała się Kiki...

Byla małutka, szczupła, mizerna — ot
taka „figurynka z porcelany“.

Takby się przynajmniej zdawało na
pierwszy rzut oka, bo im dłużej patrzyło się
na małą Kiki, tem więcej spostrzegało się w
niej cech, których istnienia ani by się, nikt
nie domyślał w tak wale i małej osobce.

A przyznać trzeba, że mała Kiki
miała naturę dość skomplikowaną, prawie
tak skomplikowaną, jak niepewna była
przeszłość bohaterki.

Ta przeszłość — to słaba strona małej
Kiki, która nie mogła się zdecydować co do
swego pochodzenia: oraz była córka granda
hiszpańskiego, to znow inym razem dzie-
ciatkiem Korsyki i t. z. d.

Mała Kiki naprawdę podobnie sama
luż zaczęła się mylić w swym rozumie, śla-
bo odróżniała prawdę od fantazji, ponie-
waż ta prawda kazałaby się przyznać naszej
bohaterce do tego, że Kiki pochodzi z bardzo
skromnusiutkiej rodziny, a tu niezawsze
można mówić o sobie tak, jak jest w rzeczy-
wistości, tymbardziej jeśli się ma takie

bicie jak Kiki. A ambicje te były nielada: Oto
skromnej aktoreczce (gdy kto chce — statyst-
ce) „wpadł w oko“ sam pan dyrektor, który
na dobitkę ma kochankę, ogromnie, którą
w całym teatrzyku primadonne — Zermene.

Inna załamałaby recc, ale Kiki do rzędu
takich nie należy.

Ona postanawia „zdobyć sobie dyrek-
tora“, pokonawszy przedtem wszystkie napo-
tykane na swej drodze przeszkody, a w pier-
wszym rzędzie Zermene.

Zabiera się więc do dzieła.

Jak mała Kiki wojuje, jakich używa
środków do zgnębienia swej rywalki, ile przy-
tem wytwarza się przezabawnych sytuacji —
oceni ten tylko kto „praca“ tego miłutkiego
stworzonka... utrzy na scenie.

A warto to zrobić!

Choćby może dlatego, że mała Kiki
kreuje nie kto inny, tylko p. Jarkowska.

Czyż ta zachęta nie wystarczy? Podzi-
wiać przez trzy długie akty grę p. Jarkow-
skiej, ma się wrażenie że owa dzika, niepo-
tłamowana, to znow skromna, niewinna,
szczera, a przedewszystkiem miła Kiki prze-
niosła się wprost z jakiegoś paryskiego Vari-
te na deski teatru Miejskiego by nas olśnić,
oczarować i zdobyć naszą sympatię, jak
zdobyła serce pana dyrektora Manequant'a.

Gdyby p. Picard miał dla p. Jarkow-
skiej namisać komedie, to napewnowb, nie
stworzył w niej odpowiedniejszej roli niż ro-
la Kiki.

Pan dyr. Manequant znalazł godnego
wykonawcę w osobie p. Tatarkiewicz, a
wożny teatralny i baron w wykonaniu pp.
Dębicza, Krotkiego byli zupełnie bez zarzutu.

Reszta mniej lub więcej dobra.

Zastępca

Od dnia 1-go stycznia 1925 roku

Elektrownia

posiada wzamian dotychczasowych № № 440 do 443

następujące № № telefonów:

- 34 — 30 **Portjernia** i dyżury w czasie pozabiurowym
dod.: Ekspedycja listów, archiwum.
dod.: Biuro świadczeń robotniczych.
dod.: Magazyn, plac węglowy,
- 34 — 31 **Reklamacje** (przerwy prądu) — Wydział Sieci.
dod.: Wydział Liczników.
dod.: Kasa, Inkasenci.
dod.: Kontokorent.
- 34 — 32 **Wydział Instalacyjny** — Biuro Odbiorów.
dod.: Inspekcja urządzeń u abonentów i oświetlenia ulicznego.
dod.: Biuro Obrachunkowe.
- 34 — 34 Kierownik Biura Budowlanego i Administracja domów.
- 34 — 35 Kierownik Wydziału Liczników.
- 34 — 36 Biuro Inżynierskie Instalacyjne.
- 34 — 37 Kierownik Wydziału Instalacyjnego.
- 34 — 39 Kierownik Wydziału Handlowego.
- 34 — 41 Kierownik Wydziału Sieci.
- 34 — 44 Dyrekcja: gabinet dyr. L. Golca. 4545

Wyciąć i wkleić do książki telefonicznej.

Miejski Kinematograf Oświatowy - Wodny Rynek tramwaj 6 i 10

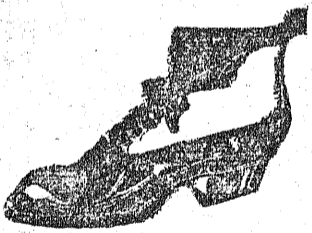
Od 5-go stycznia b. r. 1925 r.

Dla dorosłych **Córka Brygadiera**
(Antygi dworu Ludwika XV (w 6-ciu aktach według powieści Aleksandra Dumas (ojca))
Dla dzieci i młodzieży pierwszy raz w Łodzi
„Czarne Sylwetki” w 6 aktach Podróż po krajach wiecznej zieleńcy i słońca z życia dzikich ludów dzuręli.

Szkoła tańca W. LIPINSKIEGO.
Ewangelicka 17.

rozpoczyna 6 i 8 b. m. nowe grupy (początki i zaawansowane)
Karty wstępu wydawane są między 12-2 i 5-3 w. 4537

NA RATY !!! i za gotówkę !!!



Obuwie Najnowszych fa-
sonów i z najlep-
szych materiałów:
Damskie męskie i dziecięce.
Poleca: NAGAZYN OBUWIA
R-ci Gąsiorowskich
(dawniej J. Gąsiorowska).
— Gubernatorska 32. —
Uwaga: Robota solidna ceny
bardzo przystępne. 5795

Już należy !!

stosować jedyny i wypróbo-
wany środek na odmrożenie

FRIGORIN
„MOTOR”

4597

ządać w aptekach i składach apt.

Drobne ogłoszenia

Kupno i sprzedaż:

Sprzedam maszynę gabinetową, łóżka nikielowe, otomanę z lustrem, szafę. Rzgowska 51, m. 17. 5532-1

Sklep spożywczy do sprzedania z powodu zmiany interesu. Konstantynowska 78. 5546-2

Sprzedam 6 morgów ziemi bez budynków kilometr od stacji Chojny, albo zamienię na plac w Łodzi, dopłata pożądana. Wiadomość: Lubelska 22. 5560-3

Kupię warsztat stolarski z narzędziami lub bez. Wiad. ul. Złota Nr. 8, m. 35. 5553-1

Sprzedam dom z dwiema morami ziemi. Wiadomość u właściciela Zielona Nr. 6, Bałuty. 5554-3

Do sprzedania szafa, bielizniarka z lustrem, stolik do kart, zegar i biurko damskie. Wiadomość u stroża, Nawrot 34. 5555-1

Maszynę do szycia, biurko, łóżka, sprzedam tanio tylko zaraz. Przejazd 24, m. 1. 5558-2

Sprzedam niedrogo dobrze prosperujący detaliczny skład węgla i drzewa. Zgłoszenia Pańska Nr. 1, A. Guttman, od 4 p. p. do 6. 5559-1

Do sprzedania sklep kolonialny składający się z 4 ubikacji. Ul. Ogrodowa 36, Potków ska. 5568-1

Chcie najlepiej i najtaniej fotografować się ! ?

Tylko w Zakładzie fotograficznym Zjednoczonych Fotografów sp. z ogr. odp.

ul. Narutowicza Nr. 13 (dawniej Dzielna).

Uwaga: Zdjęcia wykonuje się codziennie od 9 rano do 6 wiecz. Niepogoda nie robi różnicy w zdjęciach. 4555-15

Kto lubi ciepło?

Niech się zwróci po piecyk lub kuchenkę przenośną kaflowo-szamotową do zakładu A. Pawliaka Bałucki Rynek Nr. 6, w podwórzu. 4200

Uwaga: Wykonanie solidne, ceny konkurencyjne !!!

Najlepsze maszyny do szycia sprzedaje na raty Rosen, Piotrkowska 83 5569-7

Różne:

Odzierżawę 140 morgową odstąpię 40 obsianych z żywym i martwym inwentarzem. Stacja i majątek Rudniki pod Częstochową. Witkowski. 5542-1

Pracujący nauczyciel udziela lekcji w zakresie ośmiu klas. Przypasabia do egzaminów dla eksternów. 6-go Sierpnia 14, pralna. 5523-2

Zdolna wykwalifikowana ekspedientka zmieni posadę od 15 stycznia najchętniej do sklepu kolonialnego lub sklepu wędlin. Oferty pod „S. P.” Rozwój. 5544-1

Przybłąkał się pies czarny i podpalany bez obojętności do odebrania ul. Grodziska Nr. 8, St. Rutkowski. 5542-2

Stacja dla uczniów opieka zapewniona Albrechtowa Pańska 77-15. 5545-1

Potrzebna panna uczciwa i obeznana do sklepu wędlin Kopernika 24. 5548-1

Inteligentna panią, ze średnim wykształceniem z doświadczeniem, skromnych wymagań poszukuje posady bony, ewentualnie ekspedientki. Oferty Rozwój sub „Wadis”. 5567-1

Maskaradowe kostiumy do wypożyczenia damskie i męskie. Gdańska 64, m. 12. Naborski. 5551-1

Odstąpię duży lokal oficynny nadający się na różne fabrykacje. Złota 8. 5556-2

Potrzebna zdolna sklepowa ze świadectwami do sklepu wędlin i mięsa. Piotrkowska 273. 5557-3

Potrzebna służąca do sprzątnięcia i chłopak do krów oprzątnięcia. Wiad. Brzezińska 104, u gospodarza. 5561-3

Potrzebna dziewczyna do usług u samotnego 6-tego Sierpnia 26, m. 7. Zgłaszać się od godz. 6 do 9-ej wiecz. 5562-1

Student Politechniki udziela lekcji matematyki, fizyki, chemii 6 Sierpnia (Benedykta) 18, m. 1. 5563-3

Potrzebna dziewczyna do Miechowa. Aleja Kościuski 43. 5570-1

Masaż, zastrzyki dyżury przy chorych przyjmie rutynowa pielęgniarka Majkowska Przejazd 25. 5577-1

Potrzebni starsi chłopcy do terminu. Cegielińska 62. 5565-2

OSOBA infeligentna, wykwalifikowana poszukuje posady gospodyni lub odwoławiej. Posiada dobre referencje. Oferty do Rozwoju sub „Referencje”. 5566-1

Inteligentna panna z prowincji dobrze sytuowana z braku znajomości pozna pana od 23-35 lat Oferty do Rozwoju sub „Znajomość”. 5571-1

Biuralistka poszukuje posady biurowej lub kasjerki. Mogę złożyć 500 zł. kaucji. Oferty do Rozwoju sub „Pracowita”. 5572-1

Młoda inteligentna panią poszukuje zaraz posady kasjerki lub ekspedientki. Oferty sub „Solista”. 5575-1

Przyjmę ucznia na mieszkanie. Wólczańska 79, oficyna. Krzemieńska. 5574-2

Szukam pożyczki od 1-2 tysięcy złotych na czystą potrzebę. Kilińskiego 85-2. 5575-1

Masażystka dyplomowana leczy reumatyzm, artretyzm, otępienie, masaż kosmetyczny Kilińskiego 83-2. 5576-1

Zgubione dokumenty

Zginęła w Łodzi legitymacja nauczycielska Janiny Bała sówny, wydana przez Kuratorium Szkolne Warszawskie. Zwrócić do administracji Rozwoju 5547-2

Wochna Tadeusz zgubił dowód tymczasowy wydany w Łodzi. 5549-2

Zgubiono dowód osobisty na imię Domańskiej Stanisławy wydany w Łodzi, legitymację za pomocową, książkę obrachunkową. 5550-2

Na Sylwestra!

Duży wybór lakierów najnowszych fasonów, ceny niskie, poleca J. Kowalczyk, Łódź Cegielińska 25. 4554

CENA OGŁOSZEN: Przed tekstem 30 gr w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr; z. wzajemne 7 gr.; wśród drobnych 10 i nekrologi 25 gr. komunikaty 25 gr. za wiersz milimetrowy lub jego miejsce. Drobne ogłoszenia bezterminowe 5 gr za wyraz; duże litery 50 gr; najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Drobne ponad 20 wyrazów wyraz 10 gr. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagr. 100 proc. Stronice przed tekstem i w tekście podzielona na 3 łamy, za tekstem na 5 łamów. Akcydensowe i fantazyjne ogłoszenia 50 proc. drożej. Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 6-ej od 6-ej 50 proc. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń administracja nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje już przedtem przyjęte ogłoszenia bez uprzedniego zawiadomienia. Rozwój można zamawiać w Zgierzu u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa.